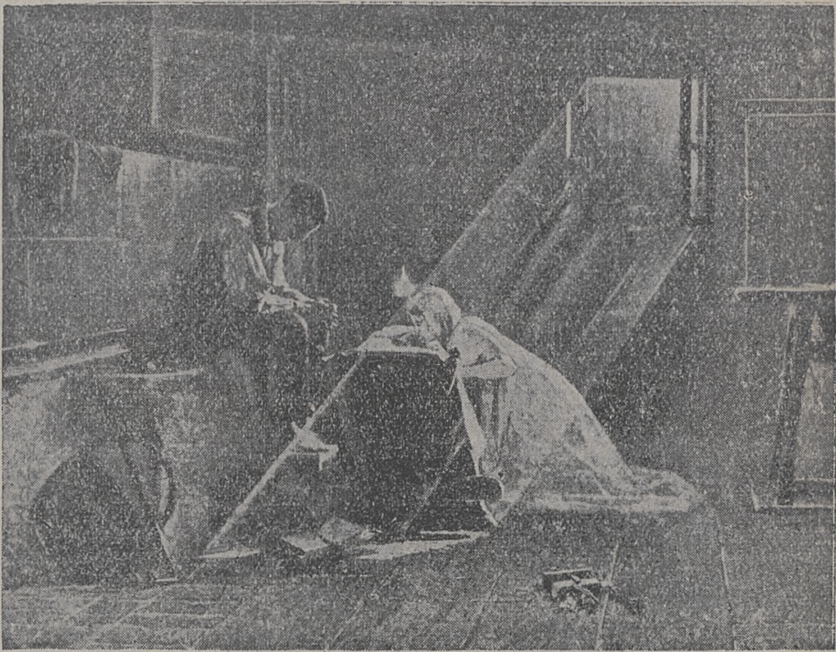
NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 23. Częstochowa, dn. 12 listopada 1933 roku. Rok III.



ODWIEDZINY ZMARŁEJ MATKI.

Nieszczęścia przeszły kroki
Przez biednej chaty próg,
Zabrał do swojej chwały
Matkę od dziecka — Bóg.

Lecz gdy dziecię zakwili
I skarży się w noc żałośnie,
Przychodzi matuś z za świata
I tuli je miłośnie.

Bo serce matki najtkliwsze
I silne jej kochanie,
Do dziecka — mówi legenda,
Matka i z grobu wstanie.

Ciocia Belunia.

UCZCIJ PAMIĘCIĄ DZIEŃ WIELKI!

11 listopada bież. roku cała Polska jak długa i szeroka obchodziła piętnastoletnią rocznicę wyswobodzenia się z wiekowej niewoli.

Piętnaście lat temu!! Nie pamiętacie tego dnia, lecz z nauki w szkole i z opowiadań rodziców wiecie dobrze, że był to dzień Zmartwychwstania Polski, dzień, w którym Ojczyzna nasza rozpoczęła nowe życie.

Posłuchajcie: Był czas, że Polska była krajem wielkim i potężnym, od morza do morza rozciągały się jej ziemie, rządzili nią mądrzy królowie! Ale przyszły smutne chwile, które sprowadzili sami Polacy przez swoje swary i kłótnie, przez lenictwo i zbytnie zaufanie w bogactwo kraju, w jego potęgę.

Podpatrzyli to źli sądziedzi: Rosja, Niemcy i Austrja i pocichu knuli plany zbrodnicze, aż wreszcie gdy się nadarzyła sposobność, i naród bronić się nie mógł, wtargnęli do kraju i każdy zabrał sobie po kawałku. Była to straszna krzywda dla Polski — Ojczyzna została rozdarta na trzy kawały, z których każdy miał innego pana.

Przyszły dni niewoli. Wśród prześladowań i katuszy, Polacy chowali nowe pokolenia, a gdy po przeszło stuletniej niewoli wybuchła wielka wojna — Bóg przywrócił nam znów wolność.

Uczcijcie, dzieci, pamięcią dzień wielki, dzień 11 listopada, przed piętnastu laty.

Od tego dnia zabraliśmy się do pracy trudnej, bo do odbudowy kraju. Lecz to praca radosna i pełna nadziei w lepsze, w coraz lepsze jutro. Nie wszystko może idzie tak składnie, jak potrzeba, ale starań i dobrych chęci nie brakuje, więc da Bóg, będzie coraz lepiej, Polska będzie coraz potężniejszą.

Uczcijcie więc ten wielki dzień, a gdy pospieszycie do kościołów, by podziękować w tym wielkim dniu Bogu za ubiegłe 15 lat pracy dla Ojczyzny, proście Najwyższego o dalszą pomoc i łaski w tej pracy.

Niech serca dzieci polskich rozdzwonią się w tym dniu radością i miłością dla Ukochanej, dla Wolnej i Niepodległej Polski.

Ciocia Belunia.

ANIOŁEK W SERDUSZKU.

Dobre serce — to kościołek:
Przemieszkuje w niem aniołek;
Kiedy oczy sen zasuwa,
Nad dzieciną anioł czuwa.
A w dzień anioł dzieci strzeże,
Gdy do złego chęć je bierze,
Nieraz szepce: „Moje dziecię,
Nie czyń złego całe życie.
Moje dziecię, chroń się złego,
Bo choć ludzie nie dostrzegą,
Pan Bóg z nieba wszystko widzi
I dzieciną złą się brzydzi".

KOLEŻANKI.

W pauzie zebrały się dziewczynki do śniadania. Jedna wyjmuje z torebki chleb, inna trochę owocu — wszystkie jedzą i rozmawiają wesoło.

— A ty, Maniu, — pyta Józia swej sąsiadki, — czemu nie jesz?

— Nie mam nic, — odpowiada Mania smutnie, — chleba dziś w domu nie było! Mama chora od kilku dni, nic zarobić nie może!

Żal ścisnął serce poczciwej Józi. Przełamała szybko swój chleb i dała połowę Mani.

— Jedz, proszę cię! — szepnęła.

Słowa te słyszały Stefcia i Anka, i każda z nich dała Mani połowę śniadania. Mania podziękowała, w oczach jej zaś błysnęły łzy radości, że tak dobre ma koleżanki.

O JEDNYM ZIEMNIAKU.

W ciemnym kącie piwnicy leżał ziemniak. Wczoraj było ich jeszcze cała gromada, ale przyszli ludzie z koszami i zabrali je.

— Trzeba spieszyć się — mówi Szymon gospodarz — już połowa kwietnia. Ostatnia pora na sadzenie.

Przy Szymonie uwijała się jego wnuczka Marysia, córka stróża, mieszkającego w mieście.

Marysia po raz pierwszy w życiu jest na wsi, to też dziwuje się wszystkiemu, na co spojrzy i wciąż dziadusia o coś pyta.

Stary Szymon przebiera ziemniaki, zgarnia je do worka, a wnuczkę chętnie poucza.

— Widzisz, Maryś, te dołki na ziemniaku? Nazywają się one oczka. Jak ziemniak włożą w ziemię, to z oczka wyrośnie pęd, to jest łodyga. Rozumiesz?

— A jakże, rozumiem, dziadusiu. O... z tego oczka na ziemniaku wygląda biały kiełek, a z tamtego dwa nawet. Pewnie znudziło im się czekać, zanim ziemniak w ziemię włożą, i same sobie wyszły.

— A pewnie — przytakuje Szymon. — Toć mówię, że ostatnia pora na sadzenie... i dalej opowiada wnuczce, że jak przebiorą ziemniaki, to je pokrają na kawałki, ino tak ostrożnie, żeby w każdym kawałku oczko zostało nietknięte, a potem dopiero owe kawałki sadzić będą.

Marysia aż główką kręci z wielkiego podziwu.

— I z takiego kawałka krzaczek wyrośnie, dziaduniu — pyta.

— Cały krzaczek, zobaczysz sama. Jak ciepło będzie, a deszczyk pokropi, to za jakie trzy tygodnie już nam się zagony zazielenią. — a za dwa miesiące, to już podbierać ziemniaki będzie można.

— Podbierać? — powtarza Marysia. — Co to znaczy?

— Ano, podważy się ziemię ostrożnie koło krzaczka i młodych ziemniaków trochę wybierze.

Rozmawiali tak sobie, a robota szła, szła, wreszcie skończyła się.

Zabrano wszystkie ziemniaki z wyjątkiem jednego. Nie dojrzano go pewnie.

II.

Leży teraz biedak sam jeden w ciemnym wilgotnym kącie. Tęskno mu, oj! tęskno do ziemi, do słońca. Co teraz będzie, zgnije chyba w tej ciemnej, wilgotnej piwnicy.

Otóż nie zgniję, nie dam się! — myśli ziemniak. — Zapomniano o mnie, nie wyniesiono mnie stąd, to ja sam wyjdę. Ale jak? jak? oknem od piwnicy. Nic łatwiejszego.

I bez dalszych żalów i rozmyślań, ziemniak wysunął mały, ledwie dostrzegalny kiełek...

c. d. n.

NIEGRZECZNA WANDZIA.

Mała Wandzia wciąż marudzi,
Buzię, nosek ,rączki . . . . .
Gdy nadchodzi chwila mycia
Wandzia biegnie do . . . . .
Ale, że ma nosek brudny,
Więc ją znaleźć, czyn nie . . . .
Choć się w ciemny kąt usadzi
Wystający nos ją . . . . .
Mama chwyta wnet psotnicę
I zasadza przed . . . . .
Mydło szczypie, buzi szkoda,
A najgorsza to ta . . . . .
Woda zimna, ręcznik drapie,
Wandzia skacze, prycha . . . . .
Mina sroga na pół mili.
Czemu? Bo ją dziś . . . . .
Wandzia złości się i szasta,
Niechce myć się, no i . . . . .
Więc powiedzcie, moi mili,
Czyście także tak . . . . . .



Dzieci pomagają przy budowie kościoła-pomnika w Kowlu.



Heni K. z Częstochowy. Za dobre i miłe słowa Twego liściku najserdeczniej dziękuję. O modlitwę bardzo proszę.

Marysiowi Dłubakowi z Blachowni. Za sreberko, uzbierane dla murzynków, przesyłam Ci serdeczne „Bóg zapłać". Nie zapominaj nadal o tych biednych dzieciach.

Kazikowi Rosikoniowi z Myszkowa. Bardzo się cieszę, że jesteś już rycerzykiem Pana Jezusa. Za szczery i miły liścik dziękuję Obrazek jeszcze jeden wysyłam.

Jurkowi „Tygrysowi" z Kalisza. Długo nie miałam od Ciebie listu, myślałam, żeś już o nas zapomniał. Za życzenia owocnej pracy ślę „Bóg zapłać".

Marysi Brzezińskiej z Częstochowy. Cieszę się, że pozyskałam w Tobie nową czytelniczkę i przyjaciółkę „Niedzieli dla dzieci". Napisz mi coś więcej o sobie, bo bardzo chciałabym Cię bliżej poznać.

Wszystkie dzieci pozdrawiam

Ciocia Belunia.

DLA ROZRYWKI

SZARADA 1.

Pierwsze z drugiem — to rzecz znana,
Do leniuchów stosowana.
Drugie z trzeciem — czy już wiecie?
Toć żydowski kapłan przecie.
Całość — kto mi powie
Do strzelania służy bowiem.

SZARADA 2.

Oto znowu jest szarada:
Z dwóch się zgłosek wyraz składa,
Który wzięty wprost i wstecz,
Oznacza tę samą rzecz.
Rzecz ta, młodzi przyjaciele,
Zdarzyła się lat już wiele,
Lecz jej nikt już nie zobaczy.
Czy zgadniecie, co to znaczy?

Za dobre rozwiązanie przeznaczamy 3 nagrody książkowe

Rozwiązania z Nr. 20.

Nie—za—po—mi—naj—ka.

Dobrych rozwiązań nadesłano. 7. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) Zosia Kucharska z Częstochowy, 2) Jurek Szukalski z Sosnowca, 3) M. Batała z Częstochowy.

ŻARCIKI

— Czy wymiotłaś szafę?

— Ale, Stefciu, szafa została na miejscu, tylko śmieci wymiotłam.